

SŁOWO

WILNO, Wtorek 5 sierpnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wano Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepcickiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SEONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejak.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WŁOKAWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oплата pocztowa uszczona ryzałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednonaszpaltowy na stronie 2-iej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Konieczność manewru w polityce zagranicznej Polski

MANEWR DYPLOMATYCZNY.

Słynną jest sprawa operacji Dardaneelskiej podczas Wielkiej Wojny. Inicjatorem jej był znów ten sam Winston Churchill. Twierdził on: każda bitwa polega na manewrze, bez manewru w walce łeb o łeb, może się dać zabijać tylko naród głupi. Manevr kła syczny zaczyna się od oskrzydlenia nieprzyjaciela w taki czy inny sposób. Front który armia koalicyjna trzyma, przeciw Niemcom od morza do granicy szwajcarskiej, jest frontem stałym wrosniętym w ziemię, stanowi na całej swej rozciągłości własnie ową walkę łeb o łeb. Do tego aby dokonać manewru oskrzydającego, trzeba zająć państwa centralne od strony Turcji i w ten sposób podawszy rękę Moskalom, zgnoić Austrię, dokonać klasycznego od czasu Kann Hannibala manewru okrążającego armię.

Takie było stanowisko Churchilla. Walczył o operację Dardaneelską. Twierdzi, że udałaby się ona, gdyby nie głupota fachowych dowódców wojskowych, którzy spóźnili się z wysłaniem jednostek wojskowych, wtedy kiedy powysep Galipoljski wzięć można było nieomal gołą ręką, potem nie chcieli ryzykować a w końcu zwinęli chorągiewkę całej operacji i tak tylko osobiście przez Churchilla forsowane.

Szkoła przeciwna operacji Dardaneelskiej twierdzi, że najważniejszą, Napoleońską zasadą sztuki wojennej jest uderzać na terenach decydujących dla wojny i nie rozpraszać swoich sił Bóg wie gdzie. Teren francuski był głównym, decydującym teatrem wojny i wysłanie floty i wojska do Galipoli było herezją wojskową.

Nie będziemy się tu wdawali w szczegóły tej arcyciekawej różnicy zdań, przeprowadzimy tylko pewną analogię pomiędzy strategią a polityką, w której szerokie znajdują zastosowanie i pryncypia kół wojskowych i rozumowanie Churchilla:

Chętniebyśmy zdefiniowali politykę jako sztukę odróżniania rzeczy ważnych od mniej ważnych i drugorzędnych. Tutaj jesteśmy w pełni teorii o teatrze wojny decydującym. Polityk powinien zatwierać te sprawy od których był i pomyślność państwa zależy, poświęcać dla nich czasami sprawy mniej ważne i drugorzędne.

O ile zasada, że trzeba mieć przedewszystkiem uwagę zwróconą na „teatr główny” w polityce i dyplomacji musi być ściśle przestrzegana, o tyle dyplomacja wogóle nie może używać takich sposobów jak walka frontowa, forsowanie, walka łeb w łeb. Cała sztuka dyplomacji polega właśnie na „oskrzydleniu” przeciwnika, na odwróceniu jego ataku od głównego teatru, za pomocą stworzenia komplikacji na teatrach podrzędnych. Czyli, że sztuka dyplomatyczna jest sztuką „manewru”.

BRAK MANEWRU W POLSKIEJ OBRONIE POMORZA.

Bronimy Pomorza przed coraz to bardziej natarczywym atakiem niemieckim, wyłącznie sposobem walki frontowej.

Dla Niemców Pomorze jest pierwszym krokiem ofensywy przeciw Traktatowi Wersalskiemu. Wybrali Pomorze dlatego, że ten punkt mogą atakować nie narazając swojej taktyki wobec Francji, która polega na zawiązaniu z tym państwem, coraz to przyjaźniejszych stosunków. Ale nie można powiedzieć, aby Niemcy swoją walkę o Pomorze prowadzili sposobem walki frontowej. Przeciwnie. Właśnie postępy przyjaźni niemiecko-francuskiej z punktu widzenia walki o Pomorze, uznać należy za manewr niemiecki, oskrzydający nas w tej kampanii. (Nie znaczy to oczywiście, abym twierdził, że przyjaźń z Francją jest Niemcom wyjątkowo dla odzyskania Pomorza potrzebna).

Klasyczną metodą polityki polskiej jest powtarzanie dwóch zdań: pacyfizmu i nienaruszalności Traktatu Wersalskiego. Wyraz pacyfizm powtarzają i urzędnicy naszego min. spr. zagr. i nasi politycy opozycyjni tak często, jakgdyby poprostu od liczby wypowiedzi tego wyrazu, zależały losy polityki polskiej. Podobno tybetańczyk wierzy w to, że ten zostanie zbawiony, kto więcej razy wymówi zaklęcie: „o klejnocie w lotosie, amen”. Jakkolwiek wyraz pacyfizm również ponętą misję w sobie treść, jak starotybetańska formuła — to jednak wątpię, aby w polityce odegrały jakąkolwiek rolę rekordy w wymawianiu

pewnych miłych dźwięków. Czasami jak tak słucham, że nasz minister mówi o pokojowości polityki polskiej, a potem leadezy wszystkich naszych stron nicztw również nie poza pokojowością polityki polskiej nie mają w swoich wystąpieniach do powiedzenia — to doprawdy nasuwa się szysderstwo, że nasładujemy zewnętrzne objawy cudzoziemskiej dyplomacji bez zrozumienia ich treści. Bo jeśli Francja mówi „pokojowość” to znaczy to chęć politycznej kolaboracji z Niemcami, jeśli Niemcy mówią „pacyfizm” to znaczy, że biorą kurs na wyrzekanie się rewansowych hasel w stosunku do Francji — a co ma znaczyć jeśli Polska mówi pacyfizm? — W naszych ustach pacyfizm, — jeśli ma coś znaczyć, oznacza tylko przypomnienie, że w razie wojny bylibyśmy w opałach na kilku odraz frontach. Czy warto to światu przypominać tak nieustannie?

Nienaruszalność traktatu wersalskiego — to druga formuła magiczna, za pomocą której atak na korytarz pomorski ma być odparty. Jest to formuła wybitnie ahistoryczna. Min. Grandi przypomniat już światu, że dzieje nie znał traktatów, choćby najdoskonalniejszych, któreby trwały wiecznie. Z drugiej strony należy się liczyć z tem, że ruch pacyfistyczny w Europie z chodniej o ile jest abstrakcyjny i nie wypływa z pobudek politycznych, to musi się łączyć z sympatją do idei „rewizjonizmu pokojowego”. Ci bowiem, którzy ideą wykluczenia wojny są naprawdę przejęci, uważają, że nie da się przecież mówić o „wiecznym” pokoju w „wiecznych” ramach ustanowionych przez Wilsona w Wersalu. Pacyfizm pomyślony serio musi się łączyć z wynalezieniem jakiegoś regulatora zmian politycznych, do których dążenie jest tak silne, jak silnym jest samo życie polityczne. Jeśli tym regulatorem nie ma być wojna, to musi ni mi zostać inny sposób rewizjonizmu. Tertium non datur.

MIN. EYNAC OPUŚCIŁ POLSKĘ.

WARSZAWA. PAT. — Francuski minister lotnictwa Eynac odleciał dziś o 8.30 przez Poznań do Paryża. Ministra żegnali na lotnisku min. komunikacji Kuehn, ambasador francuski Laroche na czele personelu ambasady, podsekretarz stanu w Ministerstwie komunikacji Czapski, szef departamentu lotnictwa, plk. Rayski oraz w imieniu M. S. Z. — radca ministerjalny Przędziecki Wojtkowski.

JUBILEUSZ PRACY DUSZPASTER-SKIEJ.

NOWY TARG. PAT. — W Białce pod Nowym Targiem odbyła się dziś piękna uroczystość 25-lecia pracy dusz pasterskiej posła ks. prałata Madeja na stanowisku w Białce. Na uroczystości przybył wojewoda krakowski Kwaśniewski, wojewoda śląski Grażyński, dowódca O.K. gen. Łuczyński i inni.

ZARZĄD FIDAC’u PRZYBYWA DO POLSKI.

WARSZAWA. PAT. Władze polskiego F.I.D.C.u komunikują, że na zaproszenie zarządu głównego Polskiego Związku Obróńców Ojczyzny przybywają z Paryża do Warszawy w dniu 14 b. m. przedstawiciele zarządu głównego F.I.D.A.C.’u z prezesem plk. Abbot na czele.

DR. KULIGOWSKA PRZEPLYNĘŁA ZATOKĘ PUCKĄ.

GDYŃA. PAT. — Sensacyjny przebieg miał wczoraj wyścig długodystansowy przez małe morze z Helu do Gdyni, na przestrzeni 22 i pół km. Do próby przepłynięcia zatoki Puckiej zgłosiło się trzech zawodników, którzy nie zważając na niską temperaturę wody 16 st. C. i dużą falę, wzięli udział w zawodach. Pierwsza do basenu podwodnego w Gdyni przybyła niespodziewanie dr. Kuligowska, członkini warszawskiego klubu wioślarskiego. Czas Kuligowskiej 9 godz. 25 min. jest lepszy o przeszło 3 godz. od zeszłorocznego rekordu Skowrońskiej. Kuligowska była eskortowana w czasie drogi przez kutry rybackie. Drugie miejsce zajął Podhegki, urzędnik pastwów, instytutu meteorologicznego w Gdyni, członek związku strzeleckiego, osiągając czas 9 g. 39 min. Jako trzeci przepłynął małe morze Łechowski (Legja — Warszawa) w czasie 9 godz. 43 i pół min.

Traktat wersalski będzie o tyle istniał, o ile istnieją siły polityczne, które go do życia powołały. I pod tym względem dużo się zmieniło od czerwca 1919 r. Odpadła gwarancja Ameryki, zmienił się podział Europy na zwyciężonych i zwycięzców, djametralnie się odwrócił stosunek Francji do Niemiec. Powaga Traktatu Wersalskiego spadła przynajmniej o 50 proc. Nie sądzę, aby polityka Europy szła w kierunku wskrzeszenia tych zanikłych 50 proc. I dlatego polityce powoływania się na ideał „nienaruszalności traktatu wersalskiego” przeciwstawiać należy politykę mniej deklaratywno-formalną, a bardziej się liczącą z

faktycznym życiem politycznym Europy i z temi zmianami, które nieubłagannie nieść musi czas.

Kilka słów jeszcze o trzecim najnowszym sposobie odpierniania niemieckiego ataku na Pomorze, używanym już nie przez czynniki miarodajne, lecz przez prasę polską. Oto odpowiadając na roszczenia niemieckie do Pomorza, prasa nasza drukuje artykuły o Mazurach pruskich. W tej metodzie niewątpliwie więcej żywej, niż powtarzanie wyrazu pacyfizm nie widzę jednak manewru dyplomatycznego w dobrym stylu. Nie „oskrzydla” on bowiem Niemców inną jakąś kweno-formalną, a bardziej się liczącą z

Opiekun niemiecki grozi Litwie

BERLIN. PAT. — Organ ministra spraw zagranicznych Rzeszy Curtiusa „Koelnische Ztg.” cytując artykuł półtorzędowego dziennika kowieńskiego „Lietuvos Aidas”, w którym Litwa zastrzeżyła się przeciwko ingerencji Rzeszy w sprawy między Litwą a Kłajpedą — dodaje od siebie, co następuje: Rząd kowieński może „zastrzeżyć”, jak mu się żywnie podoba. Rząd Rzeszy jednakże nie powinien się powstrzymywać od podania do wiadomości Ligi Narodów faktów, świadczących o pogwałceniu statutu kłajpedzkiego ze strony Litwy i dążyć do tego, ażeby rząd litewski zmuszony został do dotrzymania zobowiązań, wynikających z tego statutu. Rząd Rzeszy ma prawo według postanowienia Ligi Narodów do czuwania nad wykonywaniem zobowiązań litewskich w stosunku do okręgu kłajpedzkiego i o ile dziennik kowieński „Lietuvos Aidas” widzi w tem wtroczenie się w sprawy wewnętrzne rządu litewskiego, mogące wpłynąć ujemnie na stosunki sąsiedzkie z Niemcami, to jest to tylko zwykłym przekraczaniem faktów. Wprawdzie — pisze dziennik — w dalszych perspektywach niemieckiej polityki wschodniej odegra Litwa pewną rolę, to jednak fakt ten może wpłynąć na tolerowanie ze strony Niemiec „bezprawnego postępowania rządu kowieńskiego w stosunku do Kłajpedy.

Układ gospodarczy włosko-sowiecki

MOSKWA. PAT. Tass donosi, że podpisany został układ włosko-sowiecki w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu państwami.

Ruina gospodarcza Niemiec

SPOWODOWANA ZOSTAŁA BEZROBOCIEM.
BERLIN. PAT. Minister finansów Rzeszy Dietrich wygłosił wczoraj dłuższe przemówienie o sytuacji gospodarczej Niemiec, podkreślając, że główną przyczyną kryzysu gospodarczego jest panująca bezrobocie. Zapomni, udzielane da nym osobom, pozostającym bez pracy pochłaniają rocznie sumę 2 miliardów marek. Subwencje państwa na ten cel stanowią największą pozycję w budżecie. Suma ta według Dietricha podniesie się prawdopodobnie w następnych miesiącach, co przyczyni się do spotęgowania kryzysu gospodarczego Niemiec.

Zjazd słowiańskich straży pożarnych

LUBLANA. PAT. — W dalszym ciągu uroczystości, związanych ze zjazdem straży pożarnych krajów słowiańskich, przez ulice miasta przeciągnął pochod, w którym wzięło udział 10 tys. strażaków jugosłowiańskich, czeskosłowackich i polskich ze 100 sztabami i 20 orkiestrami. Po pochodzie odbyły się ćwiczenia strażackie. Przedwiodni czary związku strażaków jugosłowiańskich Turl i przewodniczący organizacji strażackiej czeskosłowackiej Saidl, w przemówieniach wyrazili wdzięczność dla króla Aleksandra za życzliwy stosunek do zjazdu i opiekę nad nim. Wieczorem odbył się bankiet, który zakończył kongres.

Skazanie sportowca francuskiego przez sądy niemieckie

BERLIN. PAT. — Wiadomość, jaka nadeszła dzisiaj z Paryża o tem, iż francuski deputowany Ybergaray z grupy Marina wystosował list do ministra Brianda, zawiadamiający go, iż zamierza wnieść interpelację w sprawie skazania sportowca francuskiego Cuveliera przez sąd niemiecki na 4 miesiące więzienia, wywołała w tutejszych kołach politycznych wielkie wrażenie.

Jak wiadomo, Cuvelier wraz z innymi Francuzami przybył w pierwszych dniach lipca do Niemiec, celem wzięcia udziału w zawodach pływackich w Zeitz. Na kilka dni przed zawodami jeden z miejscowych dzienników nacjonalistycznych, opublikował następujące wezwanie: „Niemcy, pokażcie przedstawicielom tego zwrotnego narodu, że jakiegokolwiek zbliżenie pomiędzy nami jest niemożliwe”. Dnia 7 lipca Cuvelier oraz jeden z jego towarzyszy poznali na zabawie tanecznej dwie kobiety, które następnie odprowadzili do domu. Po drodze przyszło wówczas do starcia między Francuzami a nacjonalistami niemieckimi. W bóje, jaka się wywiązała, Niemiec nazwiskiem Schroeder otrzymał cios w twarz. O czyn ten posiadano Cuveliera. Na rozprawie Cuvelier odwołał, iż nie miał żadnego noża przy sobie i że w chwili wypadku nie znajdował się w pobliżu Schroedera. Rzeczoznawca niemiecki prof. Koelck z Lipska wydał orzeczenie, że na znalezionej i jedynie za pomocą obiegów. Obrona Cuveliera wskazał przytem na fakt, że na rękojści znajdowało się konetti, znalezione również w kieszeni jednego z nacjonalistów, który brał udział w bóje. Pozatem najwłaściwie świadkiem nie byli w procesie przesłuchani. Pomimo to, sąd skazał Cuveliera na 4 miesiące więzienia. Cuvelier odwołał się do drugiej instancji, lecz sąd zatwierdził wyrok, wydany w pierwszej instancji, pomimo iż prokurator zaproponował formalne ukaranie w postaci grzywny w wysokości 300 mk.

Zajęcie z robotnikami w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. PAT. — Dziś doszło do starcia między policją a demonstrującymi robotnikami, zajętymi przy robotach miejskich. W czasie starcia demonstranci chcieli wtargnąć do siedziby magistratu. Policja zmuszona była wystąpić przeciwko temu. W wyniku starcia 6 policjantów zostało poturbowanych kamieniami, a 2 osoby z pośród demonstrujących zostały ranne. Aresztowano kilka osób.

Delegacja węgierska na jeździe legjonistów

RADOM. PAT. — Na zjazd legjonistów w Radomiu przyjeżdża z ramienia związku legjonistów na Węgrzech i stowarzyszenia węgiersko-polskie go, delegacja pod przewodnictwem prezesa związku p. Ferdynanda Miklóssi. Delegacja następnie ma zamiar zwiedzić Warszawę, Kraków, Lwów i Tarnów.

korytarz w inną stronę, lecz tylko oznacza, że Polska do walki o korytarz staje metodą walki frontowej, łeb w łeb. Dlaczego w takim razie potępiac endeków za to, że wysunęli projekt fortyfikowania Pomorza, jako odpowiedzi na agresję publicystyki niemieckiej. Wyciąganie na porządek dzienny sprawy Mazurów i fortyfikowania Pomorza — to są sposoby obrony korytarza, stojące na zupełnie jednakowym poziomie umiejętności dyplomatycznej, to znaczy na poziomie niewystarczającym.

W POLITYCE TRZEBA KONIECZNIE PRZEWIDYWAĆ.

Wywodząc naszymi starami się dowieść, iż nietylko polityka polska jest sprawą obrony Pomorza związaną w tym sensie, jak związana ma swobodę ruchów państwo podczas tocznej przez siebie wojny, — lecz że dla skutecznego odparcia presji niemieckiej w sprawie korytarza, koniecny jest jakiś dyplomatyczny manewr rządowy. Rok temu propagowaliśmy na tych łamach projekt czynnej interwencji Polski w sprawie Anschlussu, twierdząc, że Anschluss odwróci impet Niemiec w stronę korytarza, wro wadzi politykę niemiecką na inne terytorie, obróci os polityki niemieckiej w inną stronę. Dziś cytujemy Anschl. jako przykład, jako ilustrację, co mianowicie rozumiemy przez określenie dyplomatycznego znaczenia ruchowego. Widzimy konieczność, żeby polska polityka znalazła wewnątrz Europy proces dojrzewający do wyjścia na jaw, ułatwiła mu to dojrzwianie, ponieważ wywołała je, związała jego losy z naszą polityką, sprzegła go z obroną naszych interesów. Dzisiejsza nasza obrona korytarza, przez polemikę prasową z Niemcami, powtarzanie wyrazu pacyfizm i traktat wersalski wreszcie przez Mazurów jest obroną niewystarczającą.

Należy przedewszystkiem przewidzieć, jakie procesy polityczne mają

NOWA OFIARA TATR.

ZAKOPANE. PAT. — W niedzielę, dnia 3 sierpnia o godz. 4 po południu liczne rzesze turystów zostały poruszone wiadomością o nowym wypadku na Swinicy. Zorganizowane natychmiast pogotowie turystów, którzy bawili na hali Gąsienicowej, ruszyło na miejsce wypadku. Turysta ów spadł w głęboką przepaść w stronie Zielonych Stawów, a więc w miejscu nieprzystającym do schroniska na hali Gąsienicowej. Jest on starostą z Doliny Rappe. Stan jego jest poważny, aczkolwiek ranny jest zupełnie przytomny. Starosta Rappe został następnie przewieziony do szpitala w Zakopanem. Powodem wypadku, jak się zdaje, była nieostrożność, względnie przeoczenie drobnej przeszkody, lub potknięcie się.

WYPADEK SAMOLOTOWY.

WARSZAWA. PAT. — Dnia 3 sierpnia po południu eskadra drugiego pułku lotniczego, stacjonowanego w Biecu w powiecie gorlickim, woj. krakowskiego wysłała do Żywca na boisko sportowe samolot, który miał tam wyrzucić dwie piłki nożne na odbywające się tam zawody sportowe. Samolot podczas rzucania piłek, lecąc zbyt nisko nad boiskiem zawadził jednym skrzydłem o trybunę, wskutek czego runął z wysokości 100 km. i rozbił się doszczętnie. Pilot kapłan Janota został ciężko ranny, obserwator por. Barowiec odniósł lekką kontuzję.

PRZYGODY KOMUNISTY.

KATOWICE. PAT. — Na wczoraj zapowiedział poseł komunistyczny Wieczorek dwa wiece — w Kołachowicach i Świętochłowicach. W Kołachowicach zjawia się na wiec znikoma ilość uczestników, zaś w Świętochłowicach — przez małej garstki wyrostków komunistycznych, zebrał się robotnicy, którzy występowali wrogo przeciwko posłowi, wskutek czego wkroczyła policja i pod silną eskortą odstawiła Wieczorka do tramwaju, poczem powrócił on do Katowic.

NA TROPIE SPRAWCÓW NAPIĘDZU NA WÓZ POCZTOWY

LWÓW. PAT. — Do dzienników donosi, że wczoraj wieczorem aresztowano w Rohatynie, pow. Stanisławowskiego niejakiego Romana Pelecha, znanego działacza romatycznych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych. Pelech wyjechał z Rohatyna w przededniu napadu na ambulans pocztowy pod Bórką i powrócił następnie do Rohatyna z pokrwawioną ręką i nogą. Aresztowanie go nastąpiło pod zarzutem brania udziału w napadzie.

przyszłość przed sobą, a jakie się kończą. Jeśli w latach 1925, 1926 i 1927 politycy polscy przewidywali, że polityka traktatu wersalskiego i egzekwowanie jego przepisów przez takie akty jak okupacja Rury, ma przed sobą przyszłość, to się mylili poważnie. Nie ma smutniejszego dla mnie, jako Polaka, a nic zabawniejszego jako dla dziennikarza, ponad to, że gdy napisałem iż w roku 1925 lub 1924 polityka polska sama powinna była wystąpić z polityką Locarno — to głupawe pisma endeckie zaczęły się ze mnie wymświać. A jednak inicjatywa „locarniejskiej” polityki podjęta przez Polskę w ten sposób aby Francję w tej inicjatywie uprzędzić byłaby jedyną możliwością zapobieżenia temu, co się stało, że pacyfikacyjne porozumienie franko-niemieckie coraz dobitniej, coraz wyraźniej zwraca się przeciw interesom Polski.

FRANCJA, NIEMCY, POLSKA, A FRANCJA, ROSJA, ANGLJA.

Kiedy jest mowa o przewidywaniach w polityce, to się cisną słowa Machiavella, że kłski nadchodzące w polityce mają to podobieństwo do suchoty, że są z początku trudne do rozpoznania, a łatwe do leczenia, a potem stają się łatwe do poznania, ale trudne do leczenia. W r. 1927 przepowiedziałem dokładnie jakim ewolucjom ulegać będzie stanowisko opinii francuskiej w sprawie korytarza. W trzy lata później sprawdzają się moje artykuły „z kropek nad i” z przerażającą ścisłością, choć gdy te artykuły pisałem uważano je za pesymistyczne fantazje. Powróć raz jeszcze do swego tematu, do trójkąta franko-polsko-niemieckiego, do swej tezy dzisiaj, już dla każdego widocznej i zrozumiałej, a tak lekceważąco traktowanej gdy je trzy lata temu po raz pierwszy sformułowaliśmy, że sojusz francusko-polski jest sojuszem nienormalnym, bo zawarty dla wspólnej polityki wobec Niemiec doprowadził do stanu, którym jeden z sojuszników wobec tych Niemiec korytarza z pacyfikacyjnej swojej polityki porozumienia coraz bardziej bliskiego, drugie zaś sojusznik ponosi ciągłe ciężary z polityki, stale powiększających się zadrażeń dzięki agresywnej akcji Niemiec w jego stronę zwróconych.

Rozpatrzmy jeden nowy przykład jeszcze bardziej oświetlający nam politykę Francji wobec nas. Będzie to porównanie polityki Francji wobec Polski, a polityki Francji wobec Rosji. Mało kto pamięta że stosunek przyjaźny z Rosją został rozpoczęty przez Francję w końcu dziewiętnego wieka i tak ubiegłego wieku nie przeciw Niemcom, lecz przeciw Anglii. Potem się konjunktura zmienia, potem Francja z anty-angielskiej staje się filo-angielską, a za to wyraźnie anty-niemiecką. Ale z tą chwilą stara się Rosję wszelkimi siłami wciągnąć do swojego flirtu z Anglią, ze swoją niedawną współzawodniczką.

Wzręcz przeciwnie postąpiła Francja z Polską. Można powiedzieć, że za czasów Brianda, Francja uczyniła taką samą woltę wobec Niemiec, jak za czasów Delcassego wobec Anglii. Ale do przyjaźni z tym swoim nowym przyjacielem Francja nietylko nie stara się Polski wciągnąć, lecz przeciwnie, bodajże prawdziwie są wieści, że każdy objaw porozumienia polsko-niemieckiego (niestety nie wiele ich było) Francja wita z wyraźnym niepokojem. Podobno nawet w czasie układów han dlowych niemiecko-polskich, kiedy Niemcy ustępowali ze źródeł francuskich zwracano im uwagę, że przecież ustępstwa takie, połączone są ze stratą niemiecką... si non e vero.

Skąd pochodzi ta różnica traktowania Rosji, a nas. Nie sądzę aby to chodziło tylko o to, że Rosja była większą od Polski. Poprostu Francji potrzebny był obóz antyniemiecki i dla tego starała się o pojednanie Rosji z Anglią. Dziś jest w innym położeniu. Ten sam Machiavel, którego cytowałem, przestrzegając przed sojusznami ze zbyt silnym kontrahentem. Gdyby nie sojusz z Polską, Niemcy byłiby o wiele silniejsi od Francji, Polska więc, jak to pisałem już często, umożliwia Francji politykę porozumienia z Niemcami. Ale nietylko umożliwia. Przez zwracanie się wszystkich rewansowych uczuć Niemiec jednostronnie w stronę Polski, państwo nasze staje się dla Francji jakimś przedziwnym pionochronem od wstrząszeń politycznych. Cat.

ECHA KRAJOWE

Wybory do Rady Miejskiej w Lidzie

WIĘKSZOŚĆ MANDATÓW ZDOBYLI POLACY.

W Lidzie odbyły się w niedzielę wybory do rady miejskiej, w wyniku których lista Nr. 2 (P.P.S.) zdobyła 2 mandaty, lista Nr. 3 (polska lista demokratyczna — dotychczasowego burmistrza Bergmana) 3 mandaty, Nr. 4 (Zjednoczenie gospodarzy chrześc. m. Lidy) — 1 mandat, Nr. 5 (Zjednoczenie Nar. Chr.) — 6 mandatów, Nr. 6 (Zjednoczenie robotnicze i mieszkańców przedmieść) — 1 mandat, lista Nr. 8 (Zjednoczenie blok nar. żyd.) — 11 mandatów. Na ogólną ilość 24 mandatów Polacy zdobyli 13 i żydzi 11.

Wilki i dziki grasują po okolicy

„Onegdaj w lesie państwowym koło wsi Kamionka gm. Kuszelewskiej pow. nowogrodzkiego podczas odmierzania działek lasu na wyręb przez gajowca Ragulinskiego, Stamy i Stokiego pod kierownictwem leśniczego Chodorowskiego — nagle z gestywnością stado splotzonych dzików w liczbie około 30-tu. Do przebiegających dzików gajowci oddali kilka strzał, poczem stado skryło się w lesnych ostępach. Okoliczna ludność uskarża się, iż dziki poniszczą zasiewy na polach —

złazcza kartofle. Pożądanym by było urzędzenie na nich polowania. We wsi Starojelni gm. Kuszelewskiej pow. nowogrodzkiego zdarzył się znowu inny wypadek, a mianowicie, przed kilku dniami w nocy do wsi przywędrowało kilka wilków, które napadły na psów wieśniaków. Pies gospodarza Piotra Zelewskiego został rozszarpany na strzępy. Podczas całej nocy na polach kolo wsi słychać było przeraźliwe wyć. Ludność ogarnął paniczny strach, tak że obecnie boją się wychodzić z domów.

„MOŁODECZAŃSKI CZY MOŁODECKI?”

Na skutek „nieumiejętnej” interwencji Akademii „Umiejętności” dotychczasowy powiat mołodeczański ma się nazywać oddział mołodecki. Oto przykład próżniaczego mędrkowania ze szkoda zdrowego rozsądku. Ze są nazwy powiatów, brastawski, oszmiański, święciański i im podobne, to łatwo zrozumieć: albo do rzeczowników (nazw miast) dodaje się końcówki przymiotnikowe „ski” czy „ki” (Brastaw — brastawski, Ostrowiec — ostrowiecki), albo odrzuca się końcówka rzeczownikowa, a dodaje się przymiotnikowa (Oszmiana — oszmiański, Święciany — święciański). I w tych wypadkach przymiotniki łatwo przerobić na rzeczowniki. Czasem dla łatwiejszego wymówienia tworzonego przymiotnika z nazw miast, wsi i t. d. dodaje się samogłoska (Wilno — wileński zamiast wileński). Jakimże sposobem Panowie „umiejętni” z Akademii raczyli z nazwy miasta „Mołodeczno” utworzyć przymiotnik „mołodecki”? Wszak „mołodecki” może pochodzić tylko od wyrazu „Mołodec”, a nigdy od „Mołodeczno”. W danym wypadku ci panowie odrzucili „no” i dodali „ki”, a więc czemu i w wyrazie „Dziśna”, tego nie zrobili? Powinni byli odrzucić „na” i dodać „ki” i wówczas byłby powiat dziki, a nie dziśniański, jak go obecnie nazywają. Więc gdzie konsekwencja? Już jeżeli konieczne wam chce się, żeby był powiat mołodecki, a nie mołodeczański, to i nazwę miasta „Mołodeczno” powinniśmy zmienić na „Mołodec”, a my wówczas waz krakowski powiat nazwiemy „kra cki”.

Jeżeli Rosjanie ze swego rzeczownika „mołodec” (zuch) utworzyli przymiotnik „mołodecki” (zuchowaty, dzielny), to postąpili zupełnie prawidłowo i logicznie, ale wybaczyć, żeby z nazwy miasta „Mołodeczno” zrobić przymiotnik: „mołodecki”, na to trzeba być bardzo „nieumiejętnym”. Ze zastrzeżeniem i zmusiłowaniem Panowie z Akademii Umiejętności mogą tworzyć takie grammatyczne dziwolstwa, temu się nie dziwię, lecz że nasze miejscowe urzędy (np. Sejmik pow. w Mołodecznie), które powinny być kompetentni w tej sprawie, przyjęły horendalny wyraz „mołodecki” tego nie mogą zrozumieć i przebaczyć. A może miejscowe urzędy same ukulą ten wyraz? W takim razie ich członkowie zasługują na stopień „bardzo niedostateczny” z gramatyki polskiej. Takie bezpodstawnie kierowanie nazw miejscowości, które posiadają za sobą kilkadziesiąt lat użytkowania (nazwy Mołodeczno i mołodeczański istnieją od czternastego wieku), przypomina rusyfikację miejscowości polskich (Wilno — Wilna, Grodno — Grodna), lub ich germanizację (Poznań — Posen, Gdańsk — Danzig i t. d.).

Jakż to ma sens? Chyba to jest galileizacja kreśw wschodnich, ale jaka z tego korzyść i dla kogo? Bo że miejscowi mieszkańcy nie są zadowoleni z p o d o b n y c h extra - grammatycznych „eksperymentów”, o tem przekonaniem się.

A więc — albo Mołodeczno i mołodeczański, albo „mołodecki” i „Mołodec”.

Mieszkaniec pow. Mołodeczańskiego

BUDSŁAW

— Spółdzielnia „Zgoda”. Jedną z najstarszych i najzobowiązanych spółdzielni spożywców na Wileńszczyźnie jest spółdzielnia

„Zgoda” w Budslawiu. Obecnie posiada ona około 600 członków.

W dniu 17. 7. r. b. zostało zwołane Nadzwyczajne Zebranie członków tejże spółdzielni, mające zarządzić kryzysowi jak ona obecnie przechodzi.

Na zebraniu przybyło 73 członków i około 20 gości. Tutaj ze sprawozdania do wiadomości o stanie gospodarczym spółdzielni, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz.

W wyniku głosowania do Zarządu spółdzielni weszli: p. M. Żołądkiwicz, ks. prob. Werenik, p. E. Pomiecko. Na prezesa Rady Nadzorczej powołano p. Fr. Rusieckiego — wójta gm. budslawskiego. Po tych wyborach dało się odczuć pewną ulgę z jaką członkowie opuszczali zebranie. Losy swej spółdzielni powierzyli w ręce ludziom, którym wierzą, że dobrze poprowadzą ją ku rozwojowi. Oczywiście, że i członkowie ze swej strony — dołożą wszelkich starań by rozwój placówki był szybki i widoczny. Nazwa spółdzielni „Zgoda” nie będzie tylko pustym słowem, a stanie się w dalszym ciągu symbolem pracy. J. W.

Ciekawa przejażdżka

Proszę tylko szanownych czytelników nie wpłacać omyłkowo ciekawej tej przejażdżki, o której zaraz będzie mowa — do słynnych podróży Gullivera. Broń Boże! A było to tak: zachodzą ja pod „dwunastkę” na Wileńską, gdzie jak wiadomo mieści się wieżna rezydencja Sejmiku wil-trockiego i słyszę turkot motoru samochodowego od strony podwórka. Biegnę tam i konstatuję odjazd kierownika robot sejmikowych p. R. Piekarskiego, w towarzystwie członka p. R. Wękwiczka. Trzeba zaś wiedzieć, że my prowincjusze, jeżdżący często autobusami zamiejscowymi, przywyczajeni jesteśmy do podnoszenia na każdym miejscu prawej ręki (z laską) by w ten sposób zatrzymać autobus. Nie też dziwnego, że ręce nasze, na widok jakiejkolwiek maszyny podnoszą się teraz — automatycznie. Tak też i było ze mną w podwórku na Wileńskiej: szofer zatrzymał. W ten sposób stałem się „milym” towarzyszem podróży.

Mijamy Wilno i jesteśmy już koło Lipówki, na trakcie Lidzki. Obserwujemy tu rozpoczętą już budowę nowej radiostacji wileńskiej, która ma być ukończona (?) do października r. b. (Studjo zaś pozostanie nadal przy Witoldowej na Zwierzyniecu). Koło Kiełcówki skręcamy na lewo i jedziemy już drogą sejmikową, niedawno wybrukowaną; obecnie zaś odbywa się jej wybrukowanie. Na drodze tej znajduje się miasto, lecz piękny most i zaraz Rudomino. Mijamy urząd gminy, kościół, posterunek, wreszcie cerkiew. Wękwicz oświadcza, że to dawny kościół, przerobiony później przez moskali na cerkiew.

Wjeżdżamy stąd na dawny trakt Staro-Oszmiański, obecnie Turgielski. Tu odbywają się ostateczne, poważne roboty brukarskie i t. d. na całej linii Rudomino—Turgiele. (Przestrzeń około 15 km.) Był to bowiem najgorszy trakt, może nawet w pow. Wil-Trockim. Grunt gliniasty, nierówny, miejscami mocno kamienisty i parszywie zrywkawoty. Widziałem znaczne prostoplane gościńca koło wioski Nowe Piktakanie (co z litewską oznacza — zle górki).

Miła i wielka nowina u nas, spostrzeżenie na tym trakcie, a mianowicie: wszystkie małe mostki, czyli t. zw. przepusty do polnych dróg i drożek, mają przepęty z drążków brzoźowych z artystem ludow. wyko-

Niezwyczajnie samobójstwo

MONPELIER. PAT. Pewien sierżant pilot w rezerwie podczas lotu treningowego popełnił samobójstwo wyskakując z samolotu. W kieszeni zmarłego znaleziono list, adresowany do pewnej dziewczyny, w którym samobójca zawiadamia ją o powziętej decyzji.

Katastrofa autobusowa w Petersburgu

RYGA. PAT. W Leningradzie wydarzyła się katastrofa autobusowa. Przepelniony pasażerami autobus przełamał barjerę jednego z mostów przez Nowę i wpadł do rzeki. 11 pasażerów znalazło śmierć w nurtach Newy.

„Osservatore Romano” o nowych objawach prześladowania religijnego w Rosji Sow.

„Osservatore Romano” w ostatnich numerach zajmuje się nowymi objawami prześladowania religijnego w Rosji opierając się na bogatym materiale informacyjnym, wylicza nazwiska aresztowanych w ostatnich tygodniach księży katolickich pochodzenia polskie go, niemieckiego, litewskiego i łotewskiego. Organ Stolicy Apostolskiej wy mienia również 10 katolickich księży ormiańskich, aresztowanych przez władze bolszewickie za to, że nie chcieli wyrzec się swego administratora apostolskiego Mgra Bagaratiana. Kogo powiewy nie mogą dostać w swoje ręce, tego starają się unieszkodliwić przy pomocy wszelkiego rodzaju podłości i kłamstw. I tak np. „Izwiestja” z 10. 4. br. nazwały prezydenta Papieskiego Instytutu Wschodniego, biskupa D’Herbigny, białogwardyjskim agitatore francusko - polskim, pisząc, że odprawy na codziennie nabożeństwa w języku łacińskim w kościele św. Wawrzyńca w Rzymie, przyczem modłom jego towarzyszył śpiew chóru, złożone go z białogwardystów i ulicznych rzym szych: Biskup d’Herbigny nie ma przodków ani krewnych polskiego pochodzenia i nigdy nie odprawił nabożeństwa w kościele św. Wawrzyńca Organ papieskiego sekretariatu stanu dlatego tylko wspomina o tem oszczer stwie, by przedstawić w należytem świetle metody sowieckie. Dla zagrancyjnego tego rodzaju kalmunje mają raczej humorystyczny, niż poważny charakter, ale tem straszniejszą jest rzeczywistość dla tych, którzy jako wierrzący wydani są na łup wściekłości bolszewików.

Oryginalne listy, którym udaje się dotrzeć z Rosji do Watykanu, malują niewypowiedziane cierpienia ludu rosyjskiego. Rodzice nie rzadko stawiają sobie straszne pytanie: Zezwolic, by dzieci popadły w niewiarę, okrutną pę dzie i by weszły na drogę wszelakich występków, czy też lepiej umrzeć razem z nimi. Liczba samobójstw w państwie bolszewickim jest tak wielka, że urzędowe statystyki mądrze ją prze milczają. Dnia 2-go lutego pewien fotograf żydowski w Moskwie skazany

zrozumiał i ocenia dobrodziejstwa, jakie płyną z jego groszy, kiedy jak posel (dawniej mówiono — jak hrabia) jedzie gładko do miasta z towarami, śpiąc na wozie... Góra więc Sejmik wileńsko-trocki, który dzieje w grudniu r. b. obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. Obiad jemy w maj. Rakańce, u brata p. Wękwiczka. Piękny, stylowy, o niskich sufitych pałacyk drewniany, oto typowe zacisze starej naszej szlachty. Gospodarka wzorowa. Goszczą nas „czem chata bogata” — snują wspomnienia... Opowiadają m. in. że w czasie wojny, podczas inwazji bolszewickiej, kiedy dokonano w majątku rewizji, jeden z funkcjonariuszy, patrząc na duży olejny portret Adama Mickiewicza, rzekł: „a eto wasz rodwestnik”? — Da, odrzekł właściciel. — „Puskaj wisit!”

Łubie te dworki!... Już ciemno było jak ruszyliśmy do Wilna. Na drogach cisza, w wioskach jednono kolacje po ciężkich żniwach; w lasach układało się do snuactwo... J. Hopko.

W Turgielach zatrzymaliśmy się b. krótko (widziałem trzy kupy kamieni, przeznaczone na dalsze brukowanie miasteczka) poczem ruszyliśmy do Pawłowa, gdzie remontuje się (gruntownie) most na Mereczanie. Z Pawłowa znów przez Turgiele kierujemy ku granicy pow. Oszmiańskiego, gdzie rozpoczęto budowę nowego mostu na Mereczanie, tuż kolo młynka maj. Taborszki. Całym tym traktem jechał niedawno Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wszędzie tłumy robotników, góry narzędzi, beczek cementu i innego materiału, niezbednego przy budowie dróg i mostów. To jeden odcinek, a jest ich w powiecie chwała Bogu kilkanaście. Nieraz myślę sobie, jak to z groszy podatku drogowego (od hektara) powstają cuda. Co to znaczy — viribus unitis!... Dziś najzacofońszy chłop

ślinie, która miewa czasy rozkwitu i kwiatu, a czasem zachowuje tylko cienie. Z gleby węgierskiej ofiarował gałązki tej rośliny w kunststowem pudle jako dar — pozdrowienia dla Wszchnicy Wileńskiej. Wreszcie oznajmił, że Uniwersytet w Szegedzie mianował wypróbowanego przyjaciela Węgier Rektora Dziedziechowskiego swoim doktorem honorowym. Odpowiedział przemówieniem po łacinie Rektor Dziedziechowski. Mnie przypadł zaszczyt złożenia w imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego wieńca pod tablicą pamiątkową poległych z Uniwersytetu Szegedzkiego.

Akt ten cały, o którym tu zmuszony jestem tylko pokrótce wspomnieć, nacechowany był wielką powagą i wielką serdecznością. Przejawiała się ona też dalej, gdy nam pokazywano miasto, nowowzniesione gmachy różnych zakładów Uniwersyteckich, bazylikę z potężnymi organami, 3-mi co do ilości re gistrów na świecie, muzeum, klasztor Franciszkanów, brzegi Cisy. Symptomem dla Polski, a w szczególności dla Wilna znalazły wyraz w szeregu toastów na oficjalnym obiedzie, wydanym tegoż dnia, a gdy podczas wieczornego przyjęcia w wykwiwnem mieszkaniu profesorstwa Ivańnych na plac przed ich domem stały się delegacje studentów, odśpiewały szereg pieśni, hymn po polsku a z latarkami ustawiły się tak, że tworzyły litery V. P. — vivat Polonia, żałowałem, że z Wilnian tylko

nas nie wielu mogło to słyszeć i widzieć. W programie naszego pobytu w Szegedzie przewidziane było, — celem zapoznania nas z okolicą w szerokim promieniu i specjalnościami produkcji krajowej — zwiedzenie dominium państwowego Mezöhegyes. O kilkadziesiąt kilometrów od Szegedu leży centrum administracji dwudziestu kilku folwarków. Pokazano nam w stadninie cudowne okazy rasy anglo - arabskiej, wzorowe obory, bażantarnię a potem zawieziono nas na polanie pozostałej „puszty”, gdzie pasą się tabuny koni i stada rasy węgierskiej.

Tak w skrócie kilkuninutowym mogłem wspomnieć o trzech dniach spędzonych w atmosferze braterskiej przyjaźni. A przez kalejdoskop rzeczy widzianych przewikłało się jak nic to rzadkie a może najcenniejsze z wrażeń — obcowanie z ludźmi o wysokiej kulturze i dlatego naturalnymi.

W drodze powrotnej do Budapesztu towarzyszył nam tenże profesor Cseky, nieodłączny nasz pracownik cicerone przez dni następane. Po za niezwykłą życzliwością zawdzięczamy mu dużo udatień. — Czekaliśmy na nas paczki zaproszeń, dnia były gęsto zapelnione. Przyjęcie urzędowe przez Ministra Oświaty niedawnego gościa Polski, hr. Klebelsberga, przyjęcie wydane przez Rektora Uniwersytetu prof. Doleżał, wieczór u prof. Eckhardta. Trafiliśmy zaraz nazajutrz po przyjeździe w Uniwer-

DZIESIĘĆ LAT TEMU...

4 SIERPNI

Front południowo - wschodni. zostaje z nad Bugu odrzucone, a po gwałtowne ataki nieprzyjaciela w swą stronę nieprzyjaciela zagraża już rejonie Mikuliniec doprowadzają do linii kolejowej Malkinia — Siedlce — opuszczenia tej miejscowości oraz Luków.

1-a armja: Prawe skrzydło na linii Bugu do ujścia Nurca. W rejonie Ostrowi przez cały dzień bez przerwy uparte ataki znacznie przeważające go nieprzyjaciela Grupa gen. Żeligońskiego, dwukrotnie otoczona przebijają się pod wieczór przez Ostrów, poczem 10-a dywizja staje po obu stronach szosy Ostrów - Wyszków około 10 klm. na południowy zachód od Ostrowi. Część grupy zostaje zmuszona do wycofania się w kierunku zachodnim. na Rożan.

Pod Ostrołęką zacięte walki.

5 SIERPNI

Front południowo - wschodni. Między Seretem i Strypem trwają walki. 18-ta dywizja piechoty generała Krajewskiego po jednodniowym odpoczynku w zdobytych Brodach, uderzyła dziś o godz. 2-ej na koncentrującą się do natarcia, w lesie między Brodami a Radziwiłowem, 4-a i 1-a dywizje jazdy Budiennego. Natarcie poprzędził skoncentrowany ogień dziesięciu baterji. Zaskoczony nieprzyjaciel wycofał się w popłochu przez Radziwiłow w kierunku na Krzemieniec, pozostawiając na pobojowisku przeszło trzy stą zabitych i mnóstwo koni.

W 3-iej armji wypadł pociąg pancerny „Zagończyk”, wzmocniony czterema plutonami piechoty z Włodawy, w kierunku Domaczewa, zmusił 508 pułk piechoty sowieckiej do cofnięcia się. Na pobojowisku pozostało około stu rannych i zabitych.

Front Północno - Wschodni. Działania pod Janowem, Pratulinem i Brześciem, prowadzone przez grupę polską przy koncentrycznym współdziałaniu grupy gen. Konarzewskiego z 4-iej armji, doprowadzają do odrzucenia nieprzyjaciela na prawy brzeg Bugu.

Prawe skrzydło 1-iej armji utrzymuje Bug od Nurca przez Brok do miejscowości Brańszczyk (kilkanaście kilometrów na wschód od Wyszkowa), skąd front skręca wprost na północ do toru kolejowego Ostrołęka — Wyszków). W Ostrołęce, atakowanej gwałtownie od północy i wschodu, planuje gen. Roja zamknięcie się w twierdzy. Dalej na północ słabe oddziały na rzece Omulew.

Niesamowite przeżycia rozbitków

Podczas szalejącej przed miesiącem straszliwej burzy na Oceanie Spokojnym uległ rozbitku angielski parowiec „Norwich City”. Parowiec nocą wpadł na jedną z wystających z morza zdrańskich skał, które w tamtej okolicy spowodowały już nie jedną katastrofę. Z największym trudem udało się zdobyć opuścić szalupy na szalejące morze i wszyscy niemal pasażerowie bliscy już byli ocalenia, kiedy łodzie otoczone zostały przez ogromną ilość reklinów, które rzuciły się na łodzie, wyracając je. Na oczach pozostałych, żarłoczne potwory morskie poszarpały na szczerpy kilku marynarzy i dwóch podróżnych. Walka na śmierć i życie z reklinami trwała kilka godzin i była by skończyła się tragicznie dla wszystkich rozbitków, gdyby nie nagłe zjawienie się ogromnych krabów i szczerów morskich, które zaatakowały reklinów.

Kilkunastu rozbitkom udało się dopłynąć do niewielkiej wyspeki koralowej, całkowicie bezludnej, na której spodziewali się znaleźć ratunek przed rozszalałym morzem i jego potwornymi mieszkańcami. Ale już po paru godzinach okazało się, iż wyspeka roi się od wszelkich przerażających gadów, które w ogromnej ilości zamieszkały w rozpadlinach wyspy.

Ogromne jaszczurki, wielkości prawie pół metra, pajaki oraz kraby i szczerzy morskie otoczyły ze wszystkich stron obowozisko nieszczęśliwych rozbitków.

Walcząc przy pomocy odłamków wioseł i kamieni, bronili się rozbitkowie w ciągu kilkunastu godzin, kiedy siły zaczęły ich opuszczać a dwie osoby z pośród ocalałych padły już ofiarami przerażających gadów. Ostatnim środkiem ratunku okaza-



SKŁONNOŚĆ DO OTŁOŚCI ustępuje przy użyciu soli owocowej Karposal.

Cena zł. 4.00

Sposób użycia załączony.

KARPOSAL Karpińskiego

MIANOWANIE KIEROWNIKA RADJO STACJI WATYKAŃSKIEJ

Kierownikiem radiostacji Watykańskiej mianowany został dotychczasowy rektor Uniwersytetu Gregorjańskiego, o. Giuseppe Gianfranceschi, który będzie też sprawował nadzór nad osobistym aparatem nadawczym Papieża, który istnieć będzie niezależnie od radiostacji Watykańskiej i służyć będzie wyłącznie do użytku Papieża.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO WĘGIER

Znowu w pociągu. Równina Węgierska. Cała w kulturze. Rezerwów dawnej „puszty” pozostało nie dużo. Uprawa pół i półek doprowadzona do wysokiego poziomu. Wyzyskane warunki gleby i klimatu dla produkcji różnorodnej i specjalnej: tu morele, tam ogórki i tu i tam, po całym kraju, winnice.

Wpatrując wciąż w ten nieznaną kraj przez okna wagonu, po 3 godzinach jazdy zbliżamy się do południowego krańca dzisiejszych Węgier, zbliżamy się do drugiego po stolicy miasta, Szegedu.

Nas oczekują. W centrum tłumy na peronie grupa panów w cylindrach, ze złotymi łańcuchami na czarnych ubraniach. Senat Uniwersytetu: Delegacje studentów. Chór i orkiestra. Witają nas dźwięki „Boże coś Polskę”. Właściwego naszego hymnu tu nie znają. Rektor Magnificus Prof. Dr. Györfy zwraca się do nas z przemówieniem po węgiersku, a jeden z obecnych biegle tłumaczy po polsku. Dowiadujemy się później, — że jest to asystent, Węgier, który dużej przebywał w Polsce. W imieniu delegacji krótko odpowiada Rektor Dziedziechowski. Po zapoznaniu się z naszymi gospodarzami i przywitaniu się z dawnym znajomym prof. Ivańny, przechodzimy na drugą stronę dworca, gdzie delegacje studentów, w takt muzyki przechodzą przed na-

mi krokiem marszu ceremonialnego.

W hotelu każdy z nas w numerze swym zastaje biało-czerwone goździki i numery miejscowych pism z powitalnymi artykułami wstępniemi.

Przyjemne w nastroju zebranie zapoznawcze w domu prof. Kogutowicza, wybitnego geografa, jest zakończeniem dnia. Są dwie rodzaczki, Prof. Kogutowicz oraz jedna z pań obecnych wspomina swój pobyt z wycieczką naukową w Wilnie, przed sześciu laty.

Właściwe zetknięcie się z Uniwersytem nastąpiło nazajutrz. Jest jeszcze jedna wspólność z Wilnem, po za łącznikiem z przed wieków. Przeniesiony z Kołozwaru Uniwersytet w Szegedzie musiał być zorganizowany, stworzony na nowo tak, jak nasz po 90-u latach nieistnienia. Nie mógł również przewieźć dawnych swych zbiorów, a miał trudności tem większe jeszcze, że nie posiadał żadnych gmachów, więc jedne dopasowywał, drugie wznosił muś.

Gdyśmy w togach naszych wileńskich a Senat tutejszy w czarnych togach zajęli w Auli miejsc, Rektor zagał zebranie, wspominając o dziejach naszych dwóch siostrzanych wszechnic i o dziejach 2 narodów bratnich, złączonych od wieków okresami wspólnych dynastji lub podobieństwem walk o niepodległość. Jako botanik wspomniał o ro-

nia znamion dawnej świętości. Stąd ten rozmach przy zakładaniu rzeczy nowych. I stąd to, co mnie jako artystę ucieszyło tak niezmiernie: że sztuka jest przywoływana pierwsza do apelu, że może ona nadawać piękno i razem z dźwigniem budowy tworzyć oblicze. Charakterystyczny szczegół: w Szegedzie, przed bazyliką, będącą na wykończeniu, powstaje jeden z centralnych gmachów Uniwersyteckich z olbrzymim dziedzińcem, przypominającym włoskie cortile. Daleko jeszcze do końca budowy, różne części jeszcze w stanie surowym, a jednak w dolnych krążkach już umieszczone są popiersia wielkich ludzi, mające stanowić jakby panteon historii węgierskiej. Drugi fakt: w Budapeszcie Minister hr. Kleberberg pokazywał nam Archiwum Centralne przez niego stworzone a umieszczone w przebudowanym na ten cel gmachu. Archiwum Półki z krociami tek. A jednocześnie nadano tej instytucji charakter poglądowy historii oświaty na Węgrzech. Przez wszystkie pietra na ścianach korytarzy i plafonach freski, mające zobrazować historję kultury na Węgrzech, od najdawniejszych jej początków do dni dzisiejszych.

To samo tyczy się piętiegowania Sztuki ludowej we wszystkich jej objawach.

Dla tego też sam Peszt, pomimo że jest miastem o zakroju międzynarodowym, ma swoje cechy specjalne, to co zaciekawia i przywiązuje.

Pan Marszałek Piłsudski

PRZYJĄŁ W WILNIE FRANCUSKIEGO MINISTRA LOTNICWA.

W niedzielę o godz. 12 w południe przybył do Wilna w celu złożenia wizyty Panu Marszałkowi Piłsudskiemu francuski minister Lotnictwa Laurent Eynac.

Pan minister przebył drogę powiatową z Warszawy do Porubanku na samolocie polskim typu Fokker w przebiegu trzech godzin. Przyjazd dostojnego gościa poprzedził przylot aeroplanu francuskiego pilotowanego przez dwóch oficerów Francuzów z misji francuskiej w Warszawie.

Na lotnisku p. ministra powitali pp. wojewoda Raczkiwicz, prezydent Folejewski, reprezentanci wojskowości, prasy, władz miejscowych i in. Wraz z ministrem Eynacem przybył do Wilna szef francuskiej misji wojskowej w Warszawie gen. Denair, szef lotnictwa wojskowego pułk. Rayski towarzyszący ministrowi w podróży z Paryża do Polski mjr. Tarnier i kpt. Peequer.

Minister Eynac zatrzymał się w parterowych apartamentach pałacu wojewody.

Niemal równocześnie z przylotem francuskiego ministra lotnictwa na lotnisku w Porubanku, przybył samochodem z Pikiliszek do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski i zamieszkał w górnych salach pałacu reprezentacyjnego. W pół godziny później Pan Marszałek Piłsudski przyjął u siebie francuskiego ministra i spędził z nim trzy kwadransy na ożywionej rozmowie. O godz. 13.30 wojewoda Raczkiwicz podejmował śniadaniem Pana Marszałka Piłsudskiego i ministra Eynaca wraz z gen. Denair, pułk. Rayskim oraz przybyłym bawiącym dziś w Wilnie pułk. Beckiem.

O godz. 15 minister Eynac odleciał z powrotem do Warszawy w towarzystwie tych samych osób, które z nim przybyły do Wilna oraz pułk. Becka. P. ministra oprowadzał na lotnisko w Porubanku woj. Raczkiwicz.

Po wyjeździe z Wilna min. Eynac'a Pan Marszałek Piłsudski odjechał samochodem do Pikiliszek.

SĄDOWA

— Osobiste. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Józef Przytułski powrócił z urlopu wycieczkowego i objął urządowanie.

WOJSKOWA

— Świadczenia wojenne. Z dniem 1 bm weszło w życie rozporządzenie Min. Spraw Wojsk. o osobistych świadczeniach wojennych. Powstanie obowiązku osobistych świadczeń wojennych na mocy rozporządzenia Rady Ministrów podaje do wiadomości powiatowa władza administracji ogólnej droga plakatów lub w każdy inny sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości.

Od obowiązków osobistych świadczeń wojennych wolni są kobiety ciężarne i karmiące, osoby chore i fizycznie umodne na podstawie świadectwa lekarskiego, postowie i senatorowie oraz te osoby, co do których nastąpi porozumienie właściwych ministrów z min. spraw wojsk. lub naczelnym wodzem.

Minister spraw wewn. decyduje, którzy cudzoziemcy są zwolnieni od obowiązku świadczeń.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— Stan bezrobocia. Liczba bezrobotnych na terenie Wilna wynosi obecnie 2637 osób w tem 1838 mężczyzn 799 kobiet.

W stosunku do ub. tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 63 osoby.

Poradnie przy ośrodku zdrowia. Wczoraj przy ośrodku zdrowia (Wiekla 46) owar wczoraj poradnie chorób skórnych, zaś w najbliższym czasie przy ośrodku powstaną poradnie: przeciwczerwicy, sportowa i przeciwalkoholowa.

ROZNE

— Errata. W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o rzekomym wyjeździe na kurację J. E. biskupa Bandurskiego. Wiadomość ta w istocie dotyczyła J. E. ks. biskupa K. Michalkiewicza, który w dniu wczorajszym udał się na kurację do Szczawnicy.

Za ten błąd przepraszamy dostojne osoby, których informacje dotyczyły jak również naszych czytelników.

— Subsyzjum dla żeńskiej szkoły zawodowej. Na skutek starań Wydziału Powiatowego Sejmiku świeżościankiego poparty przez p. wojewodę, Ministerstwo WR i OP przyznało dla żeńskiej szkoły zawodowej w Nowo - Świecianach subsyzjum na rok szkolny 1930 — 31 w kwocie 1193 zł. 68 gr. miesięcznie.

— Druhny — harcaki, obecne w Wilnie, które mają zaświadczenia przejazdu na złot pomorski, winny złożyć te zaświadczenia w Sekretariacie komendy chorągwi żeńskiej, Mała Pohulanka 4 w godz. 10—11 rano do dn. 7 sierpnia 1930 r. (czwartku) najpóźniej.

— „Mierzawczyki” w sprzedaży. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży wódka monopolowa w małych butelkach, zwanych pospolicie „mierzawczykami”. Cena tych butelek wynosić będzie 72 gr. za 40 proc. i 76 gr. za 45 proc. wódki.

— Czernice. Tak obfite w tym roku czarne jagody zwane czernicami dawno już w lecznictwie ludowym odgrywały ważną rolę, a ostatnio i oficjalna medycyna posługuje się nimi w pewnych wypadkach.

Świeże i suszone jagody skuteczne są w razie biegunki i innych dolegliwości żołądkowych często też używa się czernicy w formie soków albo wina.

NADESLANE

PRZEZIĘBIENIA:

Togal jest bardzo skutecznym środkiem przeciwko grypie i dlatego też z powodzeniem stosuje się ten środek celem zapobiegania wszelkiego rodzaju przeziębieniom. Niezwykłe powodzenie i rozpowszechnienie Togalu należy przypisać doskonałemu wynikowi, jakie osiągnęli lekarze i klinicy ordynujący w tych wypadkach tabletki Togal.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski w Lutni. Dziś w dalszym ciągu iskrząca się humorem i werwą francuska krotchowla Praxy „Jej chłopczyk”, wywołująca huragan śmiechu i weselości dzięki doskonalej grze całego zespołu oraz nad wyraz zabawnym sytuacjom.

Obsadę tworzą wybitniejsze siły zespołu z Werner i Wyrzykowskiem na czele pod reżyserją R. Wasilewskiego.

Bilety kredytowane i zniżkowe ważne.

— Teatr Letni, „Wino, kobieta i dancing”. Wyposażona humorem, wybornei dowcipami i aktualnymi powiędzeniami znakomita komedia S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing”, zdobyła sobie kolosalny sukces w teatrze letnim, który codziennie jest przepelniony i rozbrzmiewa weselnością na tej wspaniałej komedii.

Dziś „Wino, kobieta i dancing”.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w cyrach. Od 2 do 4 b. m. zanotowano w Wilnie wypadków 69 — w tem kradzieży 6, oplistwa 33, przekroczeń administracyjnych 20.

— Okradzona przez dorozkarcza. Jankowska Marja (Lwowska 55) zameldowała policji o kradzieży 10 dolarów i 5 złotych przez dorozkarcza Karłowicza Eugenjusza, u którego w czasie rewizji pieniądze tych nie odnaleziono.

— Napad na byłego policjanta. 3 b. m. w noy przy zbiegu ulic Lwowskiej i Kałwaryjskiej napadnięty został b. policjant Steckiwick Józef (Ślomianka 10) przez 4 nieznanymi osobnikami, którzy go ciężko poranili nożem w okolicy serca. — Pogotowie przywiozło go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Tło zajścia niezwykłe.

— Usiłowanie samobójstwa. Beskińska Helena (Skowicka 6) zażyła ni ustalonej trucizny. Pogotowie od-

V Ogólnopolski Zjazd Podoficerów Rezerwy

W niedzielę rano rozpoczął się w Wilnie V Ogólnopolski zjazd delegatów podoficerów rezerwy. Obrady poprzedziła Msza św., odprawiona w Ostrzej Bramie przez JE ks. Biskupa Bandurskiego, który też z okazji zjazdu wygłosił kazanie podkreślając znaczenie zjazdu oraz zadanie jakie ciąży na podoficerach rezerwy w czasie wojny i pokoju.

Po nabożeństwie uformowało się po chód do pałacu. Tu w obecności licznie zgromadzonych uczestników zjazdu i publiczności udekorował krzyżami zasługi ośmiu podoficerów rezerwy.

Po tym akcie udano się na plac Łużki, do miejsca stracenia powstańców 1863 r. Tu w obecności oddziałów związków, dowórczyków, strzelca, szwadronu 4 p. of. oraz licznych pocztów chorągwianych złożono wieniec.

Same obrady zjazdu rozpoczęły się przed pierwszą w Sali Miejskiej.

Otworzył zjazd prezes zarządu głównego p. Jakóbowicz, prosząc na przewodniczącym obradom prezesa Okr. Pomorskiego Tynera. Z kolei przemówienia powitalne wygłosili: p. wojewoda Raczkiwicz (w imieniu premiera) JE ks. Biskup Michalkiewicz (przemówienie to nagrodził zebrani istną burzą oklasków) JE ks. biskup Bandurski, gen. Bałachowicz im. Fida'u pułk. Krzyżanowski i inni.

W godzinach popołudniowych udano się autobusami do Trok gdzie spożyto wspólny obiad żołnierski, jedzono łódkami i tańczono.

Dzień drugi zjazdu poświęcony został obradom w sali klubu kolejowego.

Wysłuchano sprawozdania prezesa Zarządu Głównego z działalności związku; komisji rewizyjnej, dokonano wyborów poszczególnych komisji obradujących następnie w bocznych salach dyskutowano na temat wygłoszonych sprawozdań.

Wieczorem nastąpił oficjalny zamknięcie zjazdu.

wczłó desperatkę w stanie niezagrażającym życiu do szpitala żydowskiego.

— Ofiara naloża. W nocy z 2 na 3 b. m. funkcjonariusz policji znalazł na Łuży i dostarczył do szpitala zatrutego jłkholem nieznanego mężczyzny, który w ciągu kilku godzin dożył i został opieczony do szpitala.

— Ujęcie poszukiwanego. 2 b. m. został zatrzymany Halkowski Władysław, poszukiwany przez urząd śledczy w Krakowie.

Katastrofa z samochodem wedliniarzy. 2 b. m. w nocy autem ciężarowym należącym do cechu rzemiełników i wedliniarzy powracali z Grzegorzewa szofer Szulzka Jan, ekspedytor Bohdanow Prokop, Gizewicz Jan i robotnik z Grzegorzewa Jodko Władysław. W drodze zepsuły się akumulatory i zgasło światło, wobec czego dla wska zywania drogi szoferowi Bohdanow i Jodko stanęli na stopniach auta. Kolo maj. Ponar nastąpiło zerwanie z innym ciężarowym samochodem, jadącym ze strony przeciwej. Jodko i Bohdanow zostali straceni z auta, przyciem Jodko złamał rękę, zaś Bohdanow wskutek odniesionych obrażeń zmarł w drodze do szpitala. Jodko zam. w Wilnie przy ul. Legionowej 55, zaś Bohdanow przy ul. Mickiewicza 45.

— Samosąd nad nieważnym szoferem. Wczoraj rano szofer taksówki 14054 przejechał na ulicy Zawalnej 14-letnią Annę Maksimową, która uległa ciężkiemu zgruchotałaniu nogi.

Przedchodnie widząc wypadek usiłowali pobić szoferę lecz niedopuszczili do tego dwaj kolejarze, którzy wezwali na pomoc policję.

— Najście na sklep. Dwóch osobników wywołało awantury w sklepie z owocami przy ul. Konarskiego 48.

Awanturnicy chcieli zdemolować sklep lecz gdy przybyła policja zdolali oni zbiec.

— Zatrzęsienie emisarjusza komunistycznego. W Wilnie na dworcu ujęto emisarjusza komunistycznego przybyłego z Sowie-tów, w walizce którego znaleziono różne druki i okólniki do jacek w Polsce.

— Mety społeczne hulają bezkarnie w ogrodzie Bernardyńskim. Zuchwałość nastupników, którzy za teren działania obrali ogród Bernardyński przechodziły wszelkie pojacie. Będąc pewni bezkarności, bandy ulicznicy wywołują zajścia już nie tylko na bocznych alejach napastując pojedynczych spacerowiczów, lecz też przy estradzie koncertowej. Tego rodzaju skandaliczne zajście miało miejsce w ub. sobotę, podczas koncertu symfonicznego. Krzyki, jęki i wołania o pomoc, wyposyły większość spacerowiczów, zaś na „placu” pozostała jedynie grupka podejrzanych osobników i kilku policjantów, którzy przybyli już po zajęciu wezwani przez administratora orkiestry.

Kilka osób z orkiestry, widząc co się święci, zabarykadowało się w przebierni pod estradą, gdzie przesiadli dłużej czasu. Jeden z muzykantów Skurkowicz wycho-dząc z ogrodu został dotkliwie pobity.

Doktor medycyny Jerzy Dobrzański POWRÓCIŁ i wznowił przyjęcia chorych w zakresie ginekologii i położnictwa. Zawalna 8 m. 3. od 4—5 p. p.

Doktor Medycyny EUGENJA KIBORT - MAKSIMOWA Członek Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej zmarła dnia 2 sierpnia r. b. w wieku lat 48, o czym zawiadamia Wileńsko-Nowogródzka Izba Lekarska.

s. ↑ p. EUGENJA KIBORT - MAKSIMOWA Dr Med. Ordynator szpitala Św. Jakóba, członek Wileńskiego Oddziału Polskiego Tow. Psychiatrycznego zmarła 2 sierpnia 1930 r., o czym zawiadamia Zarząd Wileńskiego Oddziału Polskiego Tow. Psychiatrycznego.

Bolszewicy porwali sierżanta K.O.P.

Na odcinku Kołki koło miasteczka Zaostrowice, bolszewicy uprowadzili na swe terytorjum sierżanta K.O.P. Sarneckiego, w chwili gdy przejeżdżał łodzią graniczną rzekę Mereczankę. Łódź była ostrzelwana lecz Sarnecki nie poniósł szwanku.

Na skutek interwencji naszych władz straż sowiecka wydała zatrzymanego, zaś komendant tego odcinka przeprosił nasze władze za ten wypadek.

Litwini nieprzepuścili żydów do Łyngmian

W niedzielę, jako w rocznicę zburzenia Jeruzolimy żydzi Wileńszczyzny czynili starania o uzyskanie zezwolenia udania się na cmentarz w Łyngmianach w pow. Święciańskim.

Litwini odpowiedzieli odmownie, zaś w chwili, gdy w pobliżu granicy zjawily się liczne pielgrzymki, wzmacnili znacznie placówki, nikogo nie przepuszczając.

LEW

CHODZĘ PO MIEŚCIE.

Komunikacja autobusowa w Wilnie

Pisałem już kiedyś o tem, że zagadnienie komunikacji autobusowej w Wilnie należy do rzędu zagadnień zasadniczych, gdy ma myśleć o rozwoju naszego miasta.

Jest to, dla mnie osobliwie, rzecz oczywista oraz bezsporna i dlatego to, mimo że autobusowe tematy dość często trafiają na łamy „Słowa”, nie waham się dziś znowu powrócić do nich.

Ponieważ jednak, jak zaznaczyłem, sprawa jest ważna i zawiera szereg zagmatwań, przeto dzieję ją między kilka kolejnych „przechadzek”. Dziś omówię kwestję taksy autobusowej, czyli, inaczej mówiąc, kwestję cennika biletów.

Mam taki przykład na linii, którą najczęściej jeżdżę: Siadam kiedyś w autobus przy rynecku na Antokolu, prosząc o bilet za 30 groszy. Jestem pewien, że dojeżdżę do Komendy Placu. Tymczasem przy kościele Św. Piotra mówi mi konduktor: — Pan już tutaj musi wysiąść, bo do następnego przystanku bilet kosztuje 40 groszy.

A następny przystanek — to właśnie Komenda Placu. Powiedziałem tylko, Państwo łaskawi, kto mógł przypuścić, że za dystans trzech przystanków płaci się 40 groszy?

Skąd mogłem wiedzieć o tem ja, pamiętający skądinąd, że za te same 40 groszy mogę obecnie dojechać do poczty, a przed kilku miesiącami mogłem dojechać aż do Magistratu.

Sam jednak ten przykład nie charakteryzuje absurdalności tryfu biletowego na autobusach. Trzeba tu dać kilka zestawień. Postaram się o nie.

Ustalmy więc: Bilet od Rynecku do Komendy Placu kosztuje 40 groszy. Bilet od Rynecku do poczty, jak już wspominałem, tyleż.

Między ryneckiem a Komendą Placu autobus zatrzymuje się 2 razy (Sapieżyńska, Kościół), między Ryneckiem a pocztą 6 razy (poza poprzednimi przystankami, Komenda Placu, Zygmontowska, Plac Katedralny, Królewska). Tedy zarówno za 2 zahamowania samochodu, jak za 6 zahamowań płaci się 40 groszy. Kropka.

Dystans Sapieżyńska — Królewska kosztuje 30 groszy. Oznacza on 4 przystanki (nie licząc, jak uprzednio, przystanku kołcowego).

Ustalmy więc: za przejazd 2 przystanków płaci się więcej niż za przejazd 4 przystanków. Za 2 — 40 groszy, za 4 — 30 groszy.

Pytam: Obliczenie dotyczy tej samej trasy. Pytam: Gdzie sens? Gdzie zdrowy rozsądek?

Pytam: Kto układał cenniki? Kto je sprawdzał i zatwierdzał? Idźmy dalej! Bilet przedsiadkowy od cerkwi na W. Pohulance do Krzywego Koła na Polockiej kosztuje 60 groszy, t. j. tyle, ile dwa kolejno nabyte bilety nieprzedsiadkowe na linii Nr. 3 i na linii Nr. 5.

Pytam: Na czym polega w danym wypadku dobrodziejstwo t. zw. biletów przedsiadkowych, o którym tyle się mówi ze strony przedsiębiorstw autobusowych przy ład poruszeniu bolączek naszej komunikacji miejskiej.

Myślę, że absurdów w taryfie opłat za przejazd autobusami znaleźć można sporo. Każda linja ma swoje specyficzności i swoje lokalne lub, że użyję modnego wyrazu „regionalne absurdy”.

Jestli ktoś z Szanownych moich Czytelników ma jakieś anomalja w cenniku autobusowym do zanotowania, to będzie szczerze wdzięczny za dostarczenie mi swych uwag na ten temat, jako dalszego materiału.

Przedsiębiorstwa autobusowe wypompowują z Wilna dziennie od 7-miu do 8-miu tysięcy złotych. W obliczeniu rocznem, daje to olbrzymią sumę dwóch i pół miliona złotych.

Składamy się na tę kwotę, my wszyscy posażerowie autobusów wileńskich. Robimy to regularnie i stale, z punktualnością w żadnych innych interesach naszych niespotykaną. Chybaż przysługuje nam prawo wiedzieć ile, za co i czy słusznie płacić nam każą?

Mik.

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 5 SIERPNIA 1930 R. 17. 15 — 17. 20: Program dzienny. 17. 20 — 17. 35: Komunikat Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej. 17. 35 — 19. 00: Odczyt z Krakowa, koncert z Warszawy. 19. 00 — 19. 25: „Przez białe okulary” wesoly feljton podróżny — część I (Polesie Wołyń, Podole i Rumunja) wygl. L. Wolfojko, art. teatru „Reduta”. 19. 25 — 19. 50: Odcinek powieściowej. 19. 50 — 20. 50: Program na środek i romantyczny. 20. 00 — 23. 00: Tr. z Warsz. Prasowy dziennik, majowy koncert i komunikaty.

KRONIKA

WTOREK 5 Dziś W. słońca o godz. 3 m. 59 Afry Jutro 7. słońca o godz. 7 m. 25 Sykstusa

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie.

Z dnia 2. VIII. 1930 r. Ciśnienie średnie w mm. 757 Temperatura średnia -1-16 Temperatura najwyżza za -1-19 Temperatura najniższa -1-10 Opad w milimetrach: 2 Wiatr Zachodni przeważający Tendencja barometryczna: wzrost Uwagi: przelotny deszcz.

KOŚCIELNA

— Nienstanna adoracja Przenajświętszego sakramentu. Dnia 6 sierpnia w kościele w Synkowiczach przypada całodzienna adoracja Przenajświętszego Sakramentu, dn. 7 sierpnia w kościele w Wołkowysku, dnia 8 sierpnia w Ostrowcu, dnia 9 sierpnia, w kościele w Nowym Dworze.

Dnia 6 sierpnia przypada odpust w następujących kościołach: Brzostowska Wielka, Sokolany, Spas, Synkowicze, Wawiórka, Wa silków. Zadziew. (k)

URZĘDOWA

— Konferencja w sprawie Targów. W dniu wczorajszym z inicjatywy p. wojewody Wl. Raczkiwicza odbyła się konferencja, która miała na celu zaznajomienie przedstawicieli poszczególnych urzędów z postępowaniem prac dotyczących organizacji II Targów Północnych oraz omówienie ewentualnej współpracy z urzędami. Udział w konferencji przyjęli przedstawiciele władz niezespolonych, starostowie powiatowy oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów urzędu wojewódzkiego. Komitet Targów reprezentowany był przez p. prezydenta Folejewskiego i dyrektora inż. Łuczkiwskiego.

Dyskusję zagalął p. woj. Raczkiwicz i nawiązał do powodzenia, jakie miały I-sze Targi Północne, nakleściwszy zadania i cele przedsięwzięcia, zaapelował do zebranych, ażeby wszelkimi siłami dopomogli komitetowi Targów, na którego czele stoi prezydent m. Wilna, do należytego urządzenia Targów. Prezydent Folejewski, zaznaczywszy, że głównym inicjatorem pierwszych Targów był p. wojewoda, zauważył że na opóźnienie robot wpłynęło wahanie, czy ze względu na położenie ekonomiczne nie należało by Targów odłożyć. Zwyciężyła konieczność utrzymania tradycji i kontynuowania idei Targów Północnych, jako instytucji stałej, oraz moment wykorzystania pierwszorzędniego pięknie położonego terenu, pozosta tego budynku i t. d.

— Pan wojewoda zatwierdził projekt nabycia dla miasta placu. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych Rada miejska m. Wilna uchwalila w swoim czasie nabycie placu przy ul. Łukiskiej i wystąpiła z wnioskiem do p. wojewody o zatwierdzenie projektu kupna. Ze względu na to jednak, że projekt kupna nie był odpowiednio uzasadniony pan wojewoda odrzucił go.

Obecnie jak się dowiadujemy p. wojewoda zmienił swą uchwałę i projekt kupna zatwierdził gdyż p. prezydent miasta nadał uzasadnienie wykazujące iż potrzeba kupna zachodzi dla poszerzenia terenu szpitalnego w związku z przyszłą rozbudową szpitala i szeregu innych poważnych przyczyn.

— Opłaty w szpitalach miejskich. Magistrat postanowił cokolwiek zwiększyć opłaty za leczenie w szpitalach miejskich i ustalił je jak następuje: za pobyt w szpitalu Św. Jakóba 6 zł. 50 gr. dla miejscowych i 7 zł. 50 gr. dla przyjezdnych za dobę, szpital Sawicz 5 zł. (5.75), żydowski 6 zł. 50 gr. (7.30) i dziecięcy 6. 30 gr. (7.30).

— Gdzie będzie przeniesiony rynek antokolski. Magistrat wyznaczył komisję, która zajmie się wyszukaniem placu w celu przeniesienia tam rynku z terenów gdzie obecnie budują się gmachy szkolne.

Wyjeżdżając z kraju, spodziewaliśmy się wrażeń wielu, różnorodnych, głębokich. Kraj o tysiącletniej historii, Narod innej rasy nie mogą nie przykuwać uwagi i nie wzbudzać zainteresowania. Wrażenia, jakieśmy wywieźli, przeszły nasze oczekiwania.

W czasach, gdy sami wobec tylu stoimy zagadnień i tyle zadaniom sprośić musimy, rozumiemy się innych, którzy z trudnościami walczą. I oto poznało się kraj, zmniejszony do 3-j części dawnego terytorjum a stawiający sobie ambitne zadanie nie utracić siebie w kulturę. Państwo obszaru 93 zaledwie tys. kilom. kwadr. a więc mniej niż 1/6 część Polski przy 8 milionach ludności utrzymuje 4 uniwersytety, kilka akademii i innych wyższych uczelni. Poznało się lub obserwowało ludzi, którzy na różnych szczeblach społecznych od najwyższych do najniższych po za pracą dnia codziennego i w tej pracy właśnie też przejęci są wspólną idea.

W tym wysiłku, dochodzącym do bólu, w tej wierności sobie leży najwyższa godność. Gdy miał odejść pociąg i zęgnalem się z jednym z naszych gospodarzy, cisnęły mi się na usta te słowa: „z wilgotnymi oczami opuszcza się Węgry, bo się je poznało”.

Ferdynand Rusczyk

W tym wysiłku, dochodzącym do bólu, w tej wierności sobie leży najwyższa godność.

Gdy miał odejść pociąg i zęgnalem się z jednym z naszych gospodarzy, cisnęły mi się na usta te słowa: „z wilgotnymi oczami opuszcza się Węgry, bo się je poznało”.

Defraudant z Kowna usiłował zbiec do Polski

Kolo Trok Litwini ujęli w chwili przekraczania granicy zastępcę dyrektora szkoły technicznej w Kownie Garnasa, który zdefraudował 20 tysięcy litów i zbiegł usiłując przedostać się do Polski.

Wysiedlono dwóch działaczy polskich

Na odcinku Troki wysiedlono z Litwy 9 osób w tem dwóch działaczy polskiej organizacji oświatowej „Pochodnia”. Wśród wysiedlonych znajduje się p. M. Wasilewska z Kowna.

SPORT

Powstał związek właścicieli autobusów

Przeżywanym obecnie kryzys finansowo-gospodarczy dotkliwie już się odczuć i dorozkom samochodowym w Wilnie, zarobki których w stosunku do ub. r. obniżyły się o 50 - 70 proc.

Spowodowało to, że w dn. 28 bm. odbyło się w lokalu Zw. Jaw. Autom. R.P. pod przewodnictwem W. Brejwo walne zgromadzenie właścicieli dorozek samochodowych na którym radzono nad sposobem poprawy bytu.

W toku obrad powzięto szereg uchwał a mianowicie: przychodząc do wniosku, że przy obecnym systemie podatkowym (pod. komunalne) dalsza egzystencja dorozek samochodowych jest zagrożona, zgromadzenie uchwala wystąpić do Magistratu przeciwko 100 proc. podwyższeniu opłat brukowych na rb. i wprowadzeniu całego szeregu innych oraz przeciw zarządowi nemu przeglądowi m. in. niczem nieuzasadnionemu t. zn. w polowie roku rejestracyjno-wojewódzkiego.

Następnie uchwalono udać się do p. starosty z prośbą o przydzielenie nowych miejsc postojów oraz o ochronę auto - dorozek przed niezdrową konkurencją autobusową, wprowadzenia przymusu stosowania do taksy (licznika) i szereg innych postulatów.

Pozatem dochodząc do wniosku, że poszczególne przedsiębiorcy działając indywidualnie nie zdołają przeprowadzić dezyderatów uchwalono powołać do życia związek co też i uczyniono.

W skład zarządu weszli pp. W. Brejwo - prezes, J. Paszkowski - sekretarz, J. Du biński, M. Genszel, A. Zielenko, B. Radomski i P. Bodan członkowie.

Z ramienia związku udeła się delegacja do p. starosty gdzie poruszyła cały szereg spraw dotyczących eksploatacji auto - dorozek.

Pan starosta do dezyderatów złożonych przez delegację odniósł się b. przychylnie, a uwzględniając słusność żądań z miejsca po czynił niektóre zarządzenia czyniąc zadość prośbom przedstawionym.

Sprawozdanie delegacji o przebiegu konferencji wywołało wśród zainteresowanych o- dny entuzjazm i wyrazły wdzięczności, dla p. starosty za przychylnie potraktowanie spraw właścicieli auto - dorozek.

W. Brejwo.

DRUGI ETAP RAIDU WARSZAWA - WILNO - WARSZAWA.

Start zawodników do drugiego etapu raidu motocyklowego Warszawa - Wilno - Warszawa rozpoczął się o godz. 4 rano w niedzielę.

Zaraz po trzeciej, do parku raidowego (główna hala wystawowa) zaczęli się schodzić zawodnicy.

Na wszystkich znać, że - niedospali, nie zdążyli domyć się po wczorajszym etapie i - co tuszaje wszystko - zapali do dalszej walki.

Wszyscy robią generalną lustrację maszyn. Ten dokręca matry, ten reguluje coś tam koło sprzętka czy hamulca, inny klei kłóć.

Przed czwartą wszyscy gromadzą się przed bramą we ścisłej do Bernardynki tu bowiem inż. Janowicz puszcza w odstępek minutowych zawodników wymieniając skrupulatnie czas zużyty na uruchomienie motoru.

W drogę powrotną wyruszyli wszyscy uczestnicy raidu, nawet maszyny, które przy były późno (jedna przybyła do Wilna o 2 min. 5) i ta, która ucierpiała w katastrofie na ul. Królewskiej.

W parku pozostał tylko 4 cylindrowy Henderson wiecikomandora ten zresztą ma czas. Żadają zawsze. Silny jak smok i nie skrepowany, maksimum szybkości.

Niektórzy zawodnicy mają trochę kramu, niektórzy, zwłaszcza starsi, rutynowa (inż. Rychter oraz członek łódzkiego Union, biorący udział na 500 kubikowym BSA z przyczepką) rozruszają motory w kilka sekund.

Młodzież zawodnicza „gorące się”, wyrywa ze startu na lew na szyję i pedzi budząc straszny turkotaniem motoru rozspanych wilnian. Starzy wydające raidowi ruszają powoli i nie śpieszą się. Mają czas zrobić to na szosie, w warunkach odpowiednich. Tam nadrobią wyregulowane i pracujące maszyny.

Obserwując zdaleka start można byłoby się cieszyć z racji tego, że nawet o tak wczesnej godzinie znaleźli się gorący zwolennicy sportu.

To byłoby wrażeń ludnie. Było wprawdzie kilkanaście osób, ale oprócz członków komisji i 2 - 3 osób zainteresowanych rze czywiście raidem reszta to... goście restauracji, których srogi przepisy policyjne wyrzuciły z knajp.

Przysli, bo trzeba coś zrobić „z resztą wieczoru”. Przysli i przeskadzali - co najgorzej. Osman.

MIEDZYNARODOWE ZAWODY HIPPIKICZNE W SOPOTACH.

W swoim czasie donosiliśmy o mających się odbyć w Sopotach Międzynarodowych Zawodach Hipnicznych pomiędzy 6 - 11 sierpnia br. Wspomniane Zawody zapowiadają się nadzwyczaj imponujące, jeśli wziąć pod uwagę, że udział biorą ziomaci jeźdźcy i amantki z: Włoch, Polski, Węgier, Szwajcarii, Niemiec, Brazylii w.m. Gdańska.

Należy przytem nadmienić, że wielką rolę bodaj nawet najgłośniejszą odgrywają konie same. Z małymi wyjątkami wchodzą w rachubę konie krwi gorącej, które właśnie w tym wypadku dominują. Aby mieć choć częściowo pojęcie o rozmiarach tej wielkiej imprezy, wystarczy nadmienić, że Zarząd Zawodów wyznaczył nagrody, jak również na podróz oraz na jazdę popisową okragłe 95.000 guldenu, nie licząc innych kosztów.

Ponadto zarząd, nie powodując się chęcią wysokich zysków, lecz szlachetną idea szerzenia sportu konnego i dopuszczenia jaknaj szerszej masy publiczności do wzięcia udziału w wielkim tygodniu wyścigów konnych, które zapowiada wiele uroczajony program, określił jaknajniższe ceny na bilety wejścia na plac wyścigowy.

Wspomniany program przewiduje korso kwiatowe z nagrodami, akademicko - ulańskie kwadryle, biegi myśliwskie, totalizator, rakiety na plaży przed Kasino - Hotelem, galop na przeszo 2 tysiące metrów, skoki w grupach po trzy i t.p. i t.p. atrakcje.

Ponieważ zawody zainteresowały miłośników sportu, jesteśmy przekonani, że wielce ciekawa, a imponująca zapowiadająca się impreza, ściągnie liczne tłumy miłośników sportu.

A zatem wszyscy na wyścigi!

Z SĄDÓW

SPRAWA O SZPIEGOSTWO.

Sąd Apelacyjny w Wilnie po rozpoznaniu sprawy mierzkańców pow. stołpeckiego W. Mieszynskiego, S. Mikoszy, Bućki skazanych przez Sąd Okr. w Nowogrodzku za szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej uznał, że kara wyznaczona Mikoszy - 8 lat ciężkiego więzienia odpowiada całkowicie jego winie kara 3 lat więzienia dla Mierzynskiego jest zbyt mała i zamienił ją na 6 lat ciężkiego więzienia natomiast Bućkę całkowicie uniewinnił. Mikosza i Mieszynskiego założyli skargę kasacyjną lecz Sąd Najwyższy oddalił ją.

ODMOWA WYLEGITYMOWANIA SIĘ NIE JEST PRZESTĘPSTWEM.

Sąd Najwyższy zajmował się ostatnio rozstrzygnięciem pytania, czy odmowa okazania dowodu osobistego w odstępach bezpieczeństwa jest przestępstwem. Sąd Najwyższy w orzeczeniu swoim oparł się na przepisie instrukcji służbowej wydanej dla policji państwowej, zezwalającej funkcjonariuszom policyjnym na doprowadzenie do urzędu policyjnego osoby, która nie chce dowiedzieć się tożsamości, oraz na kodeksie postępowania karnego, który zezwala w art. 81 oskarżonemu, ewentualnie podejrzanemu, nie odpowiadać na zadawane mu pytania.

Z przepisu tego wynika, jak zdecydował Sąd Najwyższy, że samo odmówienie odpowiedzi na pytania, zadawane przez organ władzy bezpieczeństwa, albo też samo odmówienie pokazania legitymacji, w celu stwierdzenia tożsamości osoby, nie zawiera jeszcze znamion przestępstwa i wobec tego nie ulega karze.

Nowości Wydawnicze

TRZYDZIESTY PIERWSZY ZESZYT „ŚWIATA”

Bieżący trzydziesty pierwszy zeszyt „Świata” przynosi niezwykle interesującą korespondencję z południowych Włoch, nawiedzonych straszną katastrofą trzęsienia ziemi, pióra p. Zofji Norblin Chrzastnowskiej. Jest to pierwsza korespondencja naucego świadka tych smutnych wydarzeń w prasie polskiej, ilustrowana oryginalnymi fotografiami.

Zeszyt otwiera świetny artykuł Wincentego Rzymowskiego p. t. „Polska i Litwa w perspektywie dziejowej”. Znany podróżnik M. B. Lepecki daje barwny opis „Wyspy pingwinów” Magdalena Samozwaniec wesoło spowiada się ze swich wrażeń paryskich w feljetonie p. t. „Pola Elijskie”. Poza to zeszyt ten zawiera artykuły i feljetyony napisane przez W. Grubińskiego, L. Woroneckiego, W. Mergla i innych.

Niezwykłe przygody lotników w dżungli

Nic nie zapowiadało tragicznego wypadku, gdy dwaj lotnicy - australijczyk Hook i Anglik Matthews - opuścili lotnisko dn. 20 - go czerwca, udając się do Australji celem pobicia rekordu szybkości, zdobytego na tej trasie przed dwoma laty przez Berta Hinklera. Pogoda sprzyjała lotnikom, wiatry były słabe, szybkość rozwinięto dostateczną, aby przegonić Hinklera. Już po dziesięciu dniach lotu Hook i Matthews byli w Kalkucie, po dwunastu dniach startowali w Akyab, ale o 30 lipca wszelki ślad po nich zaginął. Ponięzwał lotnicy przelatowali wówczas nad górzystą Burmą w okresie nieustannych deszczów monsunowych, przypuszczano, że aparat rozbił się we mgle o skałę, a lotnicy ponieśli śmierć. Wpółwie lipca władzom brytyjskim w Burmie zakomunikowano, że w wiosce Padang, w odległości 200 kilometrów od Rangoonu, zjawili się lotnik Matthews, ale sam. Zapytany, co się stało z jego towarzyszem podróży, Mat-

Jak czyścić kryształek detektora?

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA RADJOSŁUCHACZY.

Większość radjosluchaczy posiada małe odbiorniki detektorowe. Zwracano się też do nas niejednokrotnie z zapytaniem, w jaki sposób odbywa się czyszczenie kryształków detektorowych, co jest rzeczą bardzo ważną o ile pragnie się otrzymać czysty odbiór. Wszystkim tym radjosluchaczom służyliśmy na tem miejscu praktycznymi wskazówkami.

W odbiornikach radjofonicznych, które pracują bez lamptrójciociowych i bez głośnika, zazwyczaj detektorem jest kryształek, z którym styka się srebrny drucik. Kryształek ten w dobrze zbudowanych aparatach musi być dobrze zabezpieczony. Używa się do tego szklanej rurki naprzylkad, która chroni go od działania kurzu i wilgoci, w przeciwnym bowiem razie po niejakim czasie, przestaje on działać prawidłowo.

Zazwyczaj wystarczy poruszyć nieco drucik i zmienić miejsce styku, aby znowu otrzymał prawidłowe działanie kryształka. Po niejakiem czasie jednak to nie wystarczy. Wówczas trzeba starannie oczyścić kryształek w spirytusie. Czynimy to w ten sposób, że wyjmujemy go z aparatu, zanurzamy w spirytusie, następnie, nie dotykając ręką i przytrzymując szczypekami trzeba dobrze wytrzeć kawałkiem zamszu.

Zaznaczamy, że nie należy kryształka przytrzymywać ręką z tego względu, że wydzielający się ze skóry tłuszcz w formie po na wytworzą szkodliwą izolację. O ile kryształek źle działa, można go również (pragnąc uniknąć zamiany na świeży, co połączone jest z pewnym kosztem) rozpuścić na kilka części, z których każda może być następnie użyta, jako nowy kryształek.

Niekiedy wystarczy staranne oczyszczenie przedwzrostkiem ostrym nożykiem przedwzrostkiem więc, nim przystąpimy do jakiegokolwiek sposobu czyszczenia, należy wypróbować ten sposób.

Jeżeli w detektorze kryształek był przylutowany i zdjeliśmy go dla czyszczenia, należy go następnie znowu przylutować. W tym celu trzeba użyć tylko metalu Wooda, topiącego się już przy temperaturze 70 st., wyższa bowiem temperatura jest szkodliwa dla kryształka.

Wreszcie można spróbować poprawić odbiór przez obcięcie kawałka srebrnego drucika, stykającego się z kryształkiem, należy jednak pamiętać o tem, że koniec tego drucika powinien być zawsze zaostroszony.

UWAGA! Żądajcie wszędzie wyborowej czekolady z całymi migdałami FABRYKI **A. PIASECKI** w KRAKOWIE.

Deszcz pereł i brylantów

W pobliżu Luddesdown, w hrabstwie Kent, gdzie przed kilku dniami wydarzyła się tragiczna katastrofa eksplozji w samolocie idącym z Francji do Anglii, czynione są mozolne poszukiwania bogatej biżuterji i pieniędzy, które należały do ofiar tego niezwykłego w dziejach lotnictwa wypadku. Jak wiadomo z poprzednich depesz, w samolocie z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, nastąpił wybuch, wskutek którego samolot, szubując na wysokości około 500 metrów, rozleciał się. W tym niezwykłym i wielce tragicznym wypadku zginęło sześć osób, między innymi córka milionera, p. Loeffler oraz margrabia Ed nam, siostra księcia Sutherland. Okazuje się, że obie i jedynie w tym samolocie pasażerki wiozły ze sobą wielki majątek w biżuterji oraz dość znaczną gotówkę. Lady Ednam, jak stwierdzono we francuskim porcie lotniczym w Le Touquet, miała na sobie wielki naszynek z pereł i kolje brylantowa, oraz inne drobniejsze kosztowności. Wartość jej biżuterji ocenają na 25.000 ft. szterl. (przeszło milion złotych). Pani Loeffler miała również wielki naszynek z pereł, broszkę brylantową, bransolety i inne kosztowności ogólnej wartości przesyło 50.000 ft. szterl. (przeszło dwa miliony złotych). Cały ten obrzydliwy majątek rozszalał się w powietrzu i spadł na pola w pobliżu Luddesdown. Jak sądzi, temu same losowi uległy pieniądze, które mieli inni podróżni fatalnego samolotu. Wskazują to na portiel z 200 ft. szterl. znalezionej w trawie.

Poszukiwaniem majątku wynoszącego przeszło 3 miliony złotych zajmują się wysłani na miejsce wypadku detektywi, którzy pomagają w tej trudnej pracy chłopcy i dziewczęta z wsi okolicznej. Wiele pereł i brylantów zdołano już odszukać w trawie lub zaroślach w pobliżu miejsc, w których zleżano porozrywane ciała ofiar katastrofy. Znalezione dotąd kosztowności zwrócono rodzinom zabitych. Wątpliwem jest jednak czy i kiedy odnalezione zostaną całej majątek rozproszony w tak wyjątkowych okolicznościach.

PIAMIĘTAJCE O SIEROTACH Z DOMU DZIECIĄTKA JEZUSI!

Poszukujemy sublokatora lub sublokatorów
na pięć pokoi w śródmieściu, punkt handlowy, okna na plac Katedralny.
Wiadomość Zamkowa 2. Adm. „Słowa“ od 9 do 10.

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Pierwsze Dźwiękowe Kino „HOLLYWOOD”

Mickiewiczza 22.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr „HELIO S”

Mickiewiczza 9.

ZE ŚWIATA

„MISS AUSTRALJA” — OTRUŁA SIĘ

Rząd australijski chce zakazać konkursów piękności

W australijskim mieście Brisbane odbył się przed rokiem konkurs piękności, z którego zwyciężką została miss Dullie Berkeley: uznana powszechnie za najpiękniejszą Queenslandu.

Władzom przez wybranych wyróżnienie, zabawy, piękna Dullie stała się ośrodkiem powszechnego zainteresowania, drzwi jej mieszkania nie zamykały się za odwiedzającymi i ciekawymi, robiono wywiady, zdjęcia, posypywały się podarki, zaproszenia.

Czas jednak idzie naprzód. Stawa jest zbyt krótka, a życie człowieka czasem, zbyt długie. Miał rok i godność królowej posła w zapomnienie. Inne młodzie, a może i piękniejsze dziewczęta, wysunęły się naprzód i sięgnęły po palmę pierwszeństwa.

Dullie nie mogła znieść tego upokorzenia, zdawało się jej, że nie potrafi już żyć szarem, codziennym życiem, być jak tysiące innych dziewcząt. Otruła się. Przecięła samowolnie niek swego istnienia które, pozabawione fałszywych dostojestw, straciło dla niej wszelką wartość.

W Australji zaś myślą o tem, by zakazać wogóle wszelkich konkursów piękności.

PRZETARG

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 800 tonn węgla górnośląskiego grubego i kostki z dostawą, oraz około 1500 m³ drzewa opałowe w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymać można do przejrzenia codzień w Biurze Techniczno - Gospodarczym Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 5 parter) w godzinach od 10-jej do 12-jej.

Oferty w zapieczętowanych lakowaj pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla i drzewa opałowego dla Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3 i p.) najpóźniej do godziny 15-jej dnia 20 sierpnia br.

Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadum w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 21 sierpnia 1930 roku o godzinie 10-jej w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego USB. Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Kazimierz Sławiński w-z rektora

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, rewiru 2-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 1 m. 3 zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 11 sierpnia 1930 roku o godz. 10-jej rano w Wilnie przy ul. J. Jasińskiego Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Racheli Klupt i Pinchusa Okuniewa autobusu f. „Chevrolet” oszocowanego na sumę 5000 zł.

Komornik F. Legięcki.

„Awantury Chińskie”

Komedja w 8 aktach. W rolach głównych: **Karol Dane (Slim)** i **George K. Arthur**. Nad program: **Tygodnik Aktualności Nr. 115 - 1930 r.** w 1 akcie. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-jej. Następny program: „MIŁOŚĆ MURZYŃSKA”.

„SKAZANIEC ZE STAMBUŁU”

Dziś! Wstrząsający dramat na tle machinacji rekinów inflacyjnych p. t. „SKAZANIEC ZE STAMBUŁU” wg powieści FEDORA ZOBELTITZA. W rol. g. Genryk George, Paweł Hörbiger, Bitty Amann i Willi Forst. Nad program: Komedja w 2 aktach. Do godz. 7-jej ceny miejsc: BALKON 80 gr., PARTER i zł. Początek seansów o g. 5-jej, ost. 10.31.

„MIŁOŚĆ BRATERSKA”

Rekordowy sukces „MIŁOŚĆ BRATERSKA” Najnowsza i przepięknie kreacja ulubieńców publiczności KAROLA DANA I GEORGE ARTHURA. Fascynujące sceny! Mistrzowska gra. Początek o godz. 4.30.

„Do czego tęskni kobieta...”

Dziś! Wspaniały dramat erotyczno-obyczajowy p. t. „Do czego tęskni kobieta...” Główne role odtworzą wybitni artyści teatru artystycznego w Moskwie: zachwycająca B. N. Czernowa, W. N. Popowa i A. P. Kłorow. Głęboka treść! Nadzwyczajna nowoczesna wystawa! Doskonała gra artystów! Piękna myśl! Film wytwórni Sowkino - godny widzenia!

PIANINA I FORTEPIJANY
Światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn, A. Drygas, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.
WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.
K. Dąbrowska SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE. CENY FABRYCZNE.

LEKARZE:
D-r Beraszejn choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Mickiewiczza 28. Od 9-1 i 4-8 w.

LEKARZE DENTYSTY
Lekarz-Dentysta **M. Goldberg** Wielka 26, POWRÓCIŁ i wznawia przyjęcia chorych od g. 10 do 7 wiecz.

Zakład malarski Walerjana Woźnickiego
Wilno, ul. Wileńska 5. Wykonywa wszelkie roboty malarskie i politolitne **kościoła, pokojowe i sztylowe** jak w mieście tak i na prowincji. **Szyldy emalowe wypalane.**

Bezpłatnie i solidnie lokujemy wszelkie oszczędności na pierwszorzędne hipoteki miejskie i wiejskie za dobrem oprocentowaniem i pod warunkiem terminowego zwrotu. Agencja „Polkres” Wilno, Królewska 3, tel. 17-80.

500, 1.000, 2.000, 3.000 i 5.000 dolarów lokujemy natychmiast na pierwsze numery hipotek odpowiednich domów w Wilnie. Sumy mogą być dane ewtl. i po banku. Oprocentowanie niskie, Agencja „Polkres” Wilno, Królewska 3, tel. 17-80.

Wileński Spółdzielczy SYNDYKAT ROLNICZY
Zawalna 9, telefon 3-23
przyjmuje zamówienia na żyto siewne oryginalne rogalniskie w każdej ilości.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **P. O. A. PAKA**

Meble STYLOWE i nowoczesne w wielkim wyborze **B-cia Olkin.** Wilno, ul. Niemiecka 3, tel. 362. **Nadeszło dużo nowości!**

W PALACU Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez P.K.U. Wilno, 1-a, wydaje się u-no Powiat na imię meblowany pokój lub Władysława Pieczulka, dwa ze wszelkimi w sam. we wsi Nowosiogodam i telefonem, ki, gm. Trockiej, nie samotnemu statemu ważnia się. —o panu.

Zguby Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez P.K.U. Wilno, 1-a, wydaje się u-no Powiat na imię meblowany pokój lub Władysława Pieczulka, dwa ze wszelkimi w sam. we wsi Nowosiogodam i telefonem, ki, gm. Trockiej, nie samotnemu statemu ważnia się. —o panu.